

SZANOWNI PAŃSTWO,

w Sejmie leżą nowe liczne projekty ustaw, których celem jest porządkowanie spraw spółdzielczości, ze szczególnym wskazaniem na spółdzielczość mieszkaniową.

Dotychczasowa radosna twórczość legislacyjna Sejmu RP rodzi słuszne obawy, że te projekty to tykające bomby. Po ich detonacji trudno będzie posprzątać. Proponowane w projektach uregulowania budzą zdziwienie, a czasem nawet wesołość. Jednak doświadczenia wcześniejszych lat nauczyły spółdzielców, że śmiać się nie ma z czego. Każdy najbardziej odłotowy pomysł może przejść w głosowaniu sejmowym. Na odpowiedzialność i dalekowzroczność parlamentarzystów nie ma co liczyć. Świadome poparcie ustawy sprzecznej z Konstytucją, sprzecznej z orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego, szkodliwej społecznie, niczym nie grozi. Sprawiedliwość może wymierzyć wyborca, ale jego gniew jest karą odroczoną, i to tak bardzo, że aż nie warto się nią przejmować. Zanim obywatel się ocknie, minie wiele lat.

Krajowa Rada Spółdzielcza i Związki Rewizyjne Spółdzielni Mieszkaniowych podjęły próbę wprowadzenia pod obrady Sejmu obywatelskiego projektu ustawy o działalności spółdzielni mieszkaniowych. Była nadzieja, że wybrańcy narodu pochylą się nad propozycjami podpisanymi przez ponad sto tysięcy Polaków i twórcza dyskusja pozwoli rzeczywiście sprawy uporządkować. Projekt przepadł w pierwszym czytaniu na posiedzeniu Sejmu, które odbyło się 23 września 2010 r. O poziomie debaty lepiej nie mówić. Trudno jednak być obojętnym wobec niektórych wypowiedzi.

Jeden z posłów stanowczo zażądał wyjaśnienia, czy to jest projekt obywatelski czy prezesów? Bardzo cenna dociekliwość, bo przecież wiadomo, że prezes to nie obywatel.

Padło też przypuszczenie, że członkowie rad nadzorczych maczali palce w pisaniu ustawy. To budzi niepokój, bo interesy członków rady są trochę rozbieżne z interesami szeregowych członków. Ponadto właścicielami spółdzielni są członkowie, a nie rady nadzorcze i zarządy.

Stosując się do logiki przytoczonych tu wypowiedzi, ośmielam się stwierdzić, że boję się, kiedy posłowie maczają palce w pisaniu istotnych dla mnie ustaw. Myślę, że ich interesy są tak bardzo rozbieżne z moimi, że aż nabieram podejrzania, że nie są obywatelami, a już na pewno nie uznaję ich za właścicieli Polski, bo Polska jest moja!

Małgorzata Niedzielska